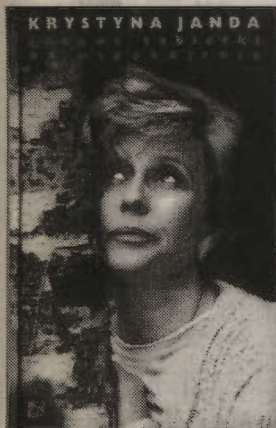


# Janda jaka

„Różowe tabletki na uspokojenie”. Tytuł książki jak jej autorka, czyli Krystyna Janda – tajemnicza, szalona, zwyczajna, nieprzewidywalna, ludzka. Znakomita aktorka, reżyser, matka, żona, kobieta. Agnieszka z „Człowieka z marmuru”, więźniarka z „Przestuchania”, matka alkoholiczka-lekomanika z „Kochanków mojej mamy”, piękna i utalentowana „Modrzejewska”. W każdą rolę włożyła część siebie. Jej ostatnia książka, a właściwie zbiór felietonów, to już nie jest część Krystyny Jandy. To ona cała.

Ci, którzy nie lubią Jandy jako aktorki, niech nie sięgają po tę książkę. Nie uda im się poznać i pokochać Krystyny jako Krystyny. Prawdziwa na scenie, przed kamerą, równie prawdziwa jest w „Różowych...”. Prawdziwa jest, gdy pisze o swoim ukochanym domu w Milanówku, w którym straszycie. Prawdziwy jest Bozian. Nadszarpnięty przez ząb czasu krucyfiks, który wisi w jej domu na centralnym miejscu, a który w dzieciństwie tak nazwali jej synowie. Prawdziwe są poranki i wspólne rodzinne śniadania, ciągłe wyjazdy męża, jej samotne kolacje, tęsknota za dziećmi, gdy jedzie w Polskę ze sztuką, a nawet schizofreniczka, która czai się pod jej domem i opowiada przedziwną historię swojego życia.



Janda nie boi się pisania o swoich uczuciach. Jest równie ekspresyjna jak na scenie. Tak samo ściska i przytula swoich synów, jak matka z „Kochanków mojej mamy”. Nie wstydzi się opowiadać o rozterkach życiowych przyjaciółek, zachowując ich anonimowość, o ich rozstaniach i powrotach, dziwnych upodobaniach i wariacjach.

Boi się samotności, chce zbudować potężny rodzinny grobowiec, już szuka architekta, który go zaprojektuje. Słowa, które wychodzą spod jej pióra, uświadamiają jak bardzo jest roztrzępana, szalona i nawet zabawna. Sposób w jaki pisze, mówi też o jej pokorze i rozterkach.

Jandę się lubi albo nie. Do grona jej wielbicieli na pewno nie należy pewna pani, która w foyer opery, podczas bankietu, przysiadła się do Jandy. Zarzuciła aktorce, że na nic nie ma czasu, fatalnie się ubiera, jest denerwująca i wszędzie gra tak samo. – Ludzie pani nie lubią, bo pani jest taka sama w filmie – rzekła oburzona. Słusznie, bo Janda jest prawdziwa. Tak prawdziwa jak jej „Różowe tabletki na uspokojenie.”

**IWONA BALICKA**